

Niebezpieczne związki teologii z logiką

Jan Bernd Elpert OFM^{Cap}

W artykule prezentuję stanowisko **Berengara z Tours** - jednego z autorów wyłamujących się ze stereotypu ujmującego średniowiecze jako czas jednomyślności owocującej zastojem intelektualnym. Nawet w okresie rozkwitu scholastycznej **jednomyślności**, trwały gwałtowne polemiki mające na celu uchwycenie właściwego rozumienia chrześcijańskiej tradycji. Trwające wówczas spory stały na bardzo wysokim poziomie i wyrażano w nich opinie, które i dziś mogą wprawiać w zdumienie.

Zwyczajowe prezentacje filozofii średniowiecznej opierają się na omówieniu poglądów typowych myślicieli tamtych czasów, zwłaszcza Aureliusza Augustyna, Anzelma z Canterbury, Jana Dunsza Szkota, Tomasza z Akwinu czy wreszcie Wiliama z Ockham. Innych autorów wspomina się jedynie z imienia, względnie pomija całkowicie. Takie pobieżne ujęcia ugruntowują wizerunek Tomasza z Akwinu jako kulminacyjną postać scholastyki, zaś Wiliama Ockhama jako niebezpiecznego nominalistę, którego stanowisko uśmierciło scholastykę i utorowało drogę reformacji. Warto wniknąć pod powierzchnię stereotypów, by odkryć, że średniowiecze było czasem ożywionych debat, artykulacji wielu pomysłowych koncepcji, których autorzy, gorliwie wcielali w życie zasady mądrości oraz ich rozumienie człowieczeństwa i chrześcijaństwa.

Wielkimi wyzwaniem intelektualnym tamtych czasów było m.in.: a) przyswojenie z tradycji mahometańskiej pogańskich nauk Arystotelesa; b) ustalenie relacji między wiarą a rozumem, lub inaczej - relacji między teologią a filozofią; c) związków między przyczynowością a koniecznością - zwłaszcza w kontekście problemu wolności

i predestynacji; d) tradycyjny problem relacji między władzą świecką i duchowną. Trwające w średniowieczu spory były żarliwe, artykułowano w nich skrajne stanowiska we wszystkich diskutowanych problemach. Należy przy tym pamiętać, że to także czasy krystalizującej się ortodoksji chrześcijańskiej, kiedy to ceną za intelektualne błędy (i zbyt dużą gorliwość poznawczą) było oskarżenie o herezję, skutkujące stygmatyzacją heretyka i wszystkimi okrutnymi tego faktu konsekwencjami (palenie książek, ekskomunika, uwięzienie, a nawet kara śmierci). Wspominam o tym wszystkim, by uzmysłowić czytelnikowi wobec jakich poważnych wyzwań stawali ówcześni myśliciele, wynoszący na wyżyny sztukę argumentacji, czyli w ich przypadku - czynienia logicznych dystynkcji pojęciowych. Warto także pamiętać, że **heretyk** to nie tylko, ani nawet nie przede wszystkim, ktoś, kto odstępował od chrześcijaństwa, czy po prostu nie był „dobrym chrześcijaninem”. Tego rodzaju ujmowanie zagadnienia herezji pomija jednostkową determinację w poszukiwaniu satysfakcjonujących odpowiedzi na nurtujące ich pytania. Nurtujące na tyle intensywnie, że nie baczyli na możliwą cenę, jaką niejednokrotnie ponosili za swoje dociekania.

Kapitałne znaczenie dla zrozumienia sensu dogmatycznych kontrowersji we wczesnym chrześcijaństwie i ich wpływu na rozumienie wiary oraz docenienie znaczenia **heretyków** mają słowa J. Ratzingera, który napisał: **herezje nie są pomnikowymi manowcami próżnych ludzkich usiłowań czy też nic nie znaczącymi „ciekawostkami” zapomnianymi z przeszłości. Przeciwnie, każda herezja skrywa heroizm poszukiwania prawdy za wszelką cenę, poznawczo równie**

Od Redakcji: Przekładu niepublikowanego wykładu Autora dokonał G. Trela.



ISSN 1897 0311

WIOSNA
2007



O NAS
KONTAKT
SPIS TREŚCI
ARCHIWUM





ISSN 1897 0311

WIOSNA
2007

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM

ważny jak te twierdzenia, które uznano za trafne. Inaczej mówiąc, wszystkie herezje nie są wybrakowanymi cegłami, które odrzucono przy wznoszeniu katedry - dopiero na tle tych odrzuconych materiałów można wyrobić sobie właściwe rozumienie chrześcijaństwa. Tylko w porównywaniu wzajem niezgodnych twierdzeń można dociekać prawdy, która nigdy nie jest dana w sposób całościowy [J.Ratzinger, *Introduction to Christianity*, New York 1968, s. 123].

Jak wspominałem jest to doniosła opinia dla wszelkich prób zrozumienia odnoszących się (nie tylko) do średniowiecza. Opinia ta pozwala docenić unikalność myśli rozkwitającej na mieniącej się odcieniami mozaice średniowiecznych poglądów, które uitorowały i ukształtowały nasz sposób rozumienia wielu zagadnień.

Berengar z Tours (~1000 - 1088)

Nie jest znana dokładna data jego narodzin, która musiała przypadać około roku tysięcznego. Otrzymał gruntowne wykształcenie w najślawniejszej szkole katedralnej tamtych czasów - w Chartes, gdzie był uczniem założyciela szkoły - biskupa Fulberta (†1029). W Chartres darzono dużą atencją literaturę klasyczną, a jej wyrazem był pogodny, naturalistyczny humanizm, na gruncie którego rozwijano nauki łączące platonizm z tendencjami nominalistycznymi.

W 1030 r. Berengar pod kierunkiem kanonika Marcina z Tours obronił dysertację z zakresu gramatyki. Sukcesy naukowe Berengera sprawiły, że z czasem został rektorem Szkoły Katedralnej w Chartes i przyciągał z całej Francji słuchaczy żądnych jego nauk. Szczególne zainteresowanie wykazywał dla badań logicznych i metafizycznych, które w jego opinii przyczyniały się do rozwiązywania wszelkich, zwłaszcza teologicznych, problemów. Jedno z jego najwcześniejszych pism było poświęcone zagadnieniu ascezy, w którym stanowczo ekspozował niebezpieczeństwa wynikające z takiego trybu życia - w czym widać głęboką inspirację Augustiańską doktryną wdzięku.

W 1050 r. Berengar popadł w pierwsze konflikty z oficjalną doktryną kościelną. Konflikty te trwały w różnym natężeniu do roku 1080, kiedy to utrudzony rozlicznymi przykrościami i intelektualnymi zmaganiem został skazany na odosobnienie na wyspie St. Cosmas blisko

Tours, gdzie zmarł 6 stycznia 1088.

Dialektyka w teologii

W czasach Berengara - i głównie dzięki jego staraniom - dialektyka* coraz bardziej wkraczała na teren dociekań teologicznych. To właśnie pod wpływem logiki, średniowieczna teologia zasłynęła scholastycznymi osiągnięciami. Możemy powiedzieć wręcz, że teologia rozwijała się dzięki procesowi racjonalizacji wiedzy, co sprawiło, że odżył stary problem przydatności filozofii i logiki dla zrozumienia problemów teologicznych. Jak powszechnie wiadomo, Ojcowie Kościoła niezbyt cenili pogańską filozofię Greków, uważając, że jako chrześcijanie powinni bazować na nauce Chrystusa, nie zaś filozofii pogan (np. Tertullian, *De Praescriptione Haereticorum*, c. 7, PL 2, 9-92). Niemniej, wiadomo także, że św. Augustyn - wielki autorytet średniowiecza, był przeciwny odrzucaniu filozofii Greków i poszukiwał formy pogodzenia obu perspektyw (np. *De praedestinatione Sanctorum* 2,5: *credere, nihil aliud est, quam z assensione cogitare*). Zwłaszcza w *De doctrina Christiana* św. Augustyn zalecał użycie filozoficznego myślenia w interpretowaniu Pisma Świętego, gdzie argumentował, że jeżeli pogańska nauka bada to, co jest wieczne i niezmienne, to może być pożyteczna dla rozjaśnienia wiary chrześcijańskiej. W jego opinii tak logika, jak i historia, oraz nauki naturalne są niezmiernie pomocne w interpretacji wieloznacznych i tajemniczych symboli Pisma Świętego [DDC II, 18, 28; 32, 50; 37, 55; 40, 60: *Philosophi autem qui vocantur, si qua mocna strona vera et fidei nostrae accomodata dixerunt, maxime Platonici, non solum formidanda non sunt, sed ab eis etiam tamquam ab iniustis possessoribus w usum nostrum vindicanda* parafrazując: ponadto, tamci nazywani filozofami, zwłaszcza platonicy, głosili prawdziwe twierdzenia harmonizujące z naszą wiarą [przez co] nie tylko możemy czerpać z nich, ale traktować [ich poglądy] jako własne i uznawać za błędne ich [poglądów] odrzucanie].

Augustiańska otwartość uitorowała dialektykom drogę do teologii umacniając ich coraz to większe oddziaływanie na tę ostatnią, co zaowocowało włączeniem logiki do procesu nauczania jako tzw. sztuki

* Termin **dialektyka** to ówczesny odpowiednik znaczeniowy pojęcia **logika**.





ISSN 1897 0311

WIOSNA
2007

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM

wyzwolone (*artes liberales*). Należy podkreślić, że Berengar z Tours był jednym z tych, który zalecając użycie logiki do interpretacji *Biblii* przygotował drogę do postępującej racjonalizacji teologii i metafizyki, zwiastując całkowity przełom jakim było stanowisko Wiliama Ockhama i jego uczniów. Berengar może być postrzegany jako prekursor chrześcijańskiego racjonalizmu, który nie wahał się krytykować władz kościoła m.in. za rozdzielanie porządku naturalnego od porządku wiary.

Współczesny Berengerowi św. Anzelm, podkreślał prymat wiary nad rozważaniami intelektualnymi, czego wyrazem był słynny slogan *fides quaerens intellectum*, w zgodzie z którym łaska wiary może być dana nawet idiotcie, pozbawionemu zdolności rozumowania. Anzelm tym samym kwestionował celowość stosowania dialektyki do interpretacji *Pisma Świętego*, tymczasem Berengar podkreślał znaczenie rozumowań logicznych, pisząc: *cóż z tego, że człowiek głupi jest zaślepiony na rozumowania, które są niewątpliwie najlepszym przewodnikiem w poszukiwaniu prawdy? Jest charakterystyczne, że wielkie umysły nigdy nie uciekają przed rozumowaniami* [De Sacra Coena *Adversus Lanfrancum*].

Mimo, iż Berengar żył w czasach, w których w kościele (zarówno wśród świeckiego ludu, jak i osób duchownych) dominowała wiara w przesady, to jego rozważania stały się ożywym tchnieniem dla racjonalizmu, znajdującego się wówczas w trudnym położeniu. Wśród mnichów umacniał się wtedy pogląd o potrzebie ascezy i pustelniczego życia, które miały przybliżyć do doskonałości i duchowej wzniosłości. Polemizując z tego rodzaju tendencjami, Berengar napisał w *Kazaniu do pustelników* następujące słowa: *pustelnik choć sam jest w swojej celi, to grzech dobija się do jego drzwi ponętymi słowami i szuka dopuszczenia. Powiada pustelnikowi: „na dziedzińcu świata kochany jestem twój, jak ty jesteś mój. Byłem z tobą kiedy biesiadowałeś, spałem przy tobie, bez mnie nie ma nic. Jak możesz próbować myśleć o porzuceniu mnie? Śledzę każdy twój krok, a ty spodziewasz się ukryć przede mną w swojej celi?! Byłem z tobą, kiedy wiodłeś życie światowe, będę przy tobie także w twojej ascezie. Byłem z tobą, kiedy wykwinnie karmiłeś ciało i poieść*

je winem; będę z tobą i na odludziu, choćbyś pozostawał jedynie o chlebie i wodzie. Kaptur mnicha nie zwalnia od piekła, tak jak nie zwalnia delikatność jedwabiu czy kolor purpury. Pustelniku, oszukasz swoje ciało i swoją naturę, ale nie oszukasz mnie - jestem twoim bratem, wzrastałeś ze mną i jesteś ze mną nierozzerwalnie spleciony. Tak długo jak ciało jest ciałem, tak długo ja jestem w twoim ciele. Czy naprawdę spodziewasz się stłumić abstynencją swoje ciało wbrew jego naturze? Może oszukasz tobie podobnych, ale pamiętaj, że duma jest grzechem gorszym od innych i przynależy wspólnie złym duchom i pustelnikom” [Berengar z Tours, *Kazanie dla pustelników* (w:) Neander, *Geschichte der christlichen Kirche*; Vol. III., s. 504).

Historyczne tło sporu o naturę Eucharystii



Eucharystia od dawna sprawiała teologom wielkie trudności teoretyczne: w jaki sposób Chrystus jest obecny w eucharystycznym chlebie i winie podczas mszy świętej? Problem ten był dyskutowany zwłaszcza w IX wieku, a głównymi protagonistami byli mnisi z opactwa w Corbs: Paschasius Radbertus (~800 - 865) i Ratramnus (~800 - ~868). Konflikt dotyczył materialistycznej i spirytualistycznej interpretacji tego sakramentu oraz jego skutków. Pierwsza z nich oparta była na literalnym, druga symbolicznym rozumieniu tajemniczych słów ewangelisty: *kto spożywa ciało moje i pije krew moją (...) żyć będzie na wieki* - Ew. J.: 6; 56-58. Spierający się byli zgodni w swych wierzeniach co do tego, iż Chrystus jest obecny w Eucharystii jako chleb życia dla swoich wyznawców, ale różnili się znacząco w pojmowaniu natury tej obecności. Jedni rozumieli obecność Chrystusa dosłownie i także rozumieli przyjmowanie jego ciała i krwi; drudzy rozumieli obecność symbolicznie, a przyjmowanie





ISSN 1897 0311

WIOSNA
2007



O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM

ciała i krwi Chrystusa pojmowali jako symboliczną formę zjednoczenia wyznawców z Bogiem. Transsubstancjaliści (jeżeli zgodzimy się na ukucie takiego określenia) wierzyli, iż eucharystyczne ciało Chrystusa było identyczne z jego ciałem historycznym i cudownie przemieniane jedno w drugie w każdej ofierze mszy (Radbertus: *substantia efficaciter interius commutatur*). Ich oponenti zaprzeczali tej identyczności i rozumieli ciało eucharystyczne jako **symboliczną** reprezentację rzeczywistego ciała Chrystusa **jednorazowo** złożone na krzyżu w ofierze, obecnie uświęcone w niebie, pozostające dla wyznawcy życiodajną cnotą niosącą zbawienie. Kontrowersja ta dzieliła już starożytnych Ojców Kościoła, a ostatecznie - i w kościele greckim i łacińskim - zatriumfowała interpretacją przyznającą rację tajemniczemu misterium transsubstancjalistów. Spirytualistyczno-symboliczna interpretacja, choć wspierana przez św. Augustyna, a później m.in. przez Ratramnusa, Berengara i ich zwolenników, ustąpiła ostatecznie doktrynie przeistoczenia dopiero w XVI stuleciu, w czasach reformacji. Wtedy to wyłoniły się trzy stanowiska: 1) rzymsko-katolicki dogmat przeistoczenia przyjęto na soborze w Trencie; 2) luteńska teoria rzeczywistej obecności Chrystusa w elementach Eucharystii przy zachowaniu ich substancjalnej natury i 3) zreformowane stanowisko kalwińskie, którego zwolennicy utrzymywali, iż Chrystus jest obecny w Eucharystii na sposób symboliczny. W kościele rzymskim (i w tej kwestii w pełni zgodnym z nim kościołem greckim) doktryna przeistoczenia jest ściśle łączona z całościowym rozumieniem ofiary mszy.

Stanowisko Berengara

Berengar zajmował się interpretacją stosownych fragmentów *Ewangelii* oraz stanowiskiem Patrystyków w latach 1040 - 1045 i doszedł do wniosku, że doktryna eucharystyczna Paschasiusa Radbertusa była wulgarnym przesądem sprzecznym z *Pismem Świętym* i opiniami Ojców Kościoła. Takie stanowisko spowodowało żywy i życzliwy oddźwięk wśród jego zwolenników we Francji i w Niemczech. Berengar zaatakował doktrynę przeistoczenia i użył przeciw temu

stanowisku wszechstronnej argumentacji. W jego opinii doktryna przeistoczenia jest: a) niezgodna z *Ewangeliami*; b) niezgodna ze świadectwem zmysłów; c) niezgodna z dialektyką (logiką) - prowadzi bowiem do niezgodności między podmiotem a orzeczeniem, a w konsekwencji niezgodności między substancją i jej jakościami (a te ostatnie są nierozdzielne). Na domiar złego, wszystkie powyższe niezgodności stoją w opozycji do wniebowstąpienia Chrystusa, co w konsekwencji zaprzecza **koniecznym** ograniczeniom cielesnym. Jak jest tylko jedno ciało Chrystusa, tak możliwa jest tylko jedna jego ofiara. Opowieści o realnej obecności krwi i ciała Chrystusa podczas ofiary mszy św. Berengar traktował z najwyższą pogardą - jako wyraz ciasnego zabobonu.

Jego nieprzyjaciele dopatrzyli się w tej argumentacji ostatecznego potwierdzenia jego reputacji heretyka - bowiem ich zdaniem Berengar kwestionując doktrynę przeistoczenia zaprzeczał cudowności ofiary mszy św. W reakcji na te zarzuty Berengar nazwał doktrynę przeistoczenia absurdem (*absurdum*) i obłąkańczym szaleństwem wulgarnej opinii (*vecordia vulgi*).

Argumentacja Berengara wynikała z subtelnych analiz lingwistycznych, które przywiodły go do wniosku, że termin *hoc* w zdaniu poświęcenia (*hoc est enim corpus meum*) odnosi się do chleba. Jest więc logiczną niemożliwością ustanawianie identyczności między terminami **chleb** i **ucieleśniony Chrystus**. Z punktu widzenia logiki, taka identyfikacja jest fałszywa - jeśli chcielibyśmy dosłownie rozumieć cielesność Chrystusa. Zdaniem Berengara: **nie czcimy Boga jeżeli znieważamy ludzki umysł, który postępuje w zgodzie z regułami gramatyki i logiki**. Podkreślał on z całą mocą, że wiara musi być rozumna (*ratio fidei*), zaś ludzkie myślenie (refleksja) jest obrazem Boga, a jako takie jest źródłem ludzkiej godności. Berengar twierdził, że logiczne myślenie - ma także sens religijny. Argumentował ponadto, że św. Ambroży i św. Augustyn - wielcy myśliciele kościoła - nie dość stanowczo eksponowali symboliczny sens Eucharystii.

Berengar, idąc śladem Ratramnusa, wspierał interpretację symbolicznej obecności Chrystusa w ofierze mszy św., tyle, że jego ideę zradykałizował, albowiem mnich z Corbie usiłował mówić o duchowej





ISSN 1897 0311

WIOSNA
2007

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM

rzeczywistości bez zmysłowej formy. Berengar, podobnie jak św. Augustyn i Ratramnus, odróżniał historyczne i eucharystyczne ciało Chrystusa, a w konsekwencji odróżniał widoczny symbol sakramentu (*sacramentum*) i rzecz, którą sakrament symbolizuje (*res sacramenti*). Utrzymywał, że można mieć rzeczywistą duchową komuniją ustanawiającą symboliczną relację między ludzkością wyznającą nauki Chrystusa a realnym Chrystusem przebywającym w niebie, mimo, że nie możemy jeść jego ciała i pić jego krew.

Na rzecz swego stanowiska Berengar argumentował także i w ten sposób, że zwracał uwagę na następujące fakty:

1) Choć Chrystus mówił o sobie (lub też był nazywany): **jagnięciem, lwem, drzwiami, winoroślą, chlebem, skałą** itd., to nikt nie utrzymuje, iż jest on wszystkimi tymi obiektami, a stosowne określenia są jedynie metaforami. Nie inaczej - zdaniem Berengera - należy pojmować słowa św. Jana z 6 rozdziału jego ewangelii, które odnoszą się nie do sakramentu, ale do religijnego rozumienia śmierci Chrystusa.

2) Czynność święcenia chleba i wina nie zmienia ich stanu substancjalnego, tak jak i w trakcie chrztu woda święcona pozostaje wodą. Tam, gdzie *sacramentum* jest także *res sacramenti*.

3) Chrześcijańska duchowość objawia się i trwa dzięki wierze. Bez wiary - duchowa wspólnota staje się wspólnotą interesów*.

4) Wspólnota zgromadzona na mszy św. buduje (symboliczną) jedność z całym Chrystusem, nie zaś z jego elementami. Jak całe ciało Chrystusa zostało złożone w ofierze, tak otrzymujemy (na sposób symboliczny) całego Chrystusa, do którego musimy wznosić się wysiłkiem duchowym.

Dziś, po upływie blisko tysiąca lat, możemy łatwo sobie wyobrazić jak gwałtowne reakcje sprowokował swoim stanowiskiem Berengar z Tours i jego *Contemporareans*. W latach 1046 i 1048 otrzymał on dwa listy biskupa Bresci ostrzegające go przed głoszeniem herezji (choć jego własny biskup Eusebius Bruno i kilku innych biskupów odbierało życzliwie jego interpretację Eucharystii).

Berengar w liście do swojego byłego ucznia Lanfranca z Bec dał wyraz zdziwieniu reakcją biskupa Bresci, pisząc, iż potępienia wymaga raczej stanowisko podniesione przez Radbertusa odmawiające-

go duchowej obecności Chrystusa w Eucharystii. Kto wie, czy gdyby nie ten list, postać Berengara z Tours przepadłaby w mroku dziejów? Stało się jednak inaczej - Lanfranc otrzymawszy ten list podczas pobytu w Rzymie na Synodzie Papieskim Papieża Leona IX w kwietniu 1050r spowodował, że potępiono Berengara.

Potępienie Berengara z Tours sprawiło, że biskupi całego chrześcijańskiego świata zostali zaalarmowani, natomiast Lanfranc - będący nauczycielem św. Anzelma - obok Berengara najznakomitszego dialektyka tamtych czasów - popierał doktrynę przeistoczenia, które opisywał jako cudowną i niezrozumiałą przemianę chleba i wina w realne ciało i krew Chrystusa. (*Credimus terrenas substantias, quae in mensa Dominica per sacerdale mysterium divinitus sanctificantur, ineffabiliter, incomprehensibiliter, mirabiliter, operante superna potentia, converti in essentiam Dominici corporis, reservatis ipsarum rerum speciebus* [De Corp. et Sang. Dom., c. 18: in Migne, Vol. 150, col. 430]). Związki Lanfranca z Anzelmem były dla interesującej nas tutaj sprawy o tyle istotne, że od tamtego czasu w nauczaniu uznawanym przez kościół argumentacja dialektyczna (logiczna) uznawana była o tyle, o ile nie wchodziła w konflikt z twierdzeniami uznanymi na gruncie teologii - co wypada uznać za początek scholastyki.

Lanfranc w osobistym liście zaatakował Berengara następującymi słowami: **ulatujesz na skrzydłach dialektyki szargając autorytety, ja zaś wolę uznawać tajemnice wiary wskazane przez święte władze, niż śledzić dialektyczne rozumowania** [Cf. De Corp. et Sang. Dom., Vol. 150, col. 416]. Berengar w odpowiedzi napisał: **korzystam z dialektyki po to, by odsłaniać prawdę, nie zaś dlatego, że ulatuję, bo jestem w kłopotach. Przeciwnie - tak długo, jak długo korzystam z dialektyki mogę kontemplować potęgę i mądrość Bożą. Sztuki tej nie używam po to tylko, by zbijać argumenty moich przeciwników. Dialektyka jest dziełem Boga, a jako taka jest źródłem ludzkiej godności, bowiem mamy udział w jego mądrości - skoro jesteśmy stworzeni na jego obraz i podobieństwo** [Berengar, *Rescriptum contra Lanfrannum*. I, Z. 1788ff]. Wymianę opinii zakończył Lanfranc niezwykłym wyznaniem: **wolę być wiernym idiotą, niż być heretykiem razem z tobą!** [De Copr. et Sang. Dom., 414 B].

* Lepszym określeniem - uwzględniając kontekst historyczny - byłoby mówienie o „uczestniczeniu” w korzyściach.





ISSN 1897 0311

WIOSNA
2007

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM

Zmierzając ku końcowi opowieści o dziejach Berengara, odnotujmy, że na kolejnym synodzie w Vercelli we wrześniu 1050 r. potępiono jego nieobecność i zarządzono spalenie prac Ratramnusa. A podczas synodu w Tours odbywającego się w roku 1054 doszło do nierozstrzygniętej dyskusji między Berengarem a mnichem Hildebrandem, reprezentującym stanowisko papieża w sporze o naturę Eucharystii. Dla ostatecznego rostrzygnięcia sporu Hildebrand zaprosił Berengara do Rzymu. W 1059 r. pod przewodnictwem papieża Mikołaja II odbyło się spotkanie, które dla Berengara było wielkim rozczarowaniem. Wspominał: *te nieokrzesane zwierzęta (biskupi) w ogóle nie dali mi szansy uzasadnienia moich twierdzeń, odrzucili moje stanowisko i zmusili do wyznania: Ego Berengarius, indignus diaconus... anathematizo omnem haeresim, praecipue eam de qua hactenus infamatus sum, quae astruere conatur, panem et vinum, quae in altari ponuntur, post consecrationem solummodo sacramentum, et non verum et sanguinem Domini nostri I. Ch. esse nec posse sensualiter in solo sacramento [non solum sacramento, sed, in veritate] manibus sacerdotum tractari, vel frangi, aut fidelium dentibus atteri* [De Corp. et Sang. Dom., c. 2, 410]; parafrazując: Ja, Berengar, diakon niegodny Świętego Kościoła mając wiedzę prawdziwego katolika i apostolską wiarę, wyrzekam się wszystkich herezji, zwłaszcza tej, za którą byłem sądzony tj. kiedy twierdziłem że chleb i wino po poświęceniu są tylko sakramentem, nie zaś realnym ciałem i krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Z pewnością Berengar dokonał tego wyznania pod przymusem, z obawy przed spaleniem jego pism, albowiem w kazaniu jakie wygłosił w drodze powrotnej z Rzymu, twierdził: *przemocą można skłonić człowieka w chwili słabości do wielu wyznań łamiących jego godność. Można liczyć na wyrozumiałość Boga, ale nie można liczyć na wyrozumiałość strażników wiary.* Jest charakterystyczne, że jego rzymskie „nawrócenie” dodało śmiałości jego opiniom, gdyż we wspomnianym kazaniu miał czelność nazwać papieża Grzegorza VII - *Sedes Satanae*.

Jak łatwo się domyślić, emocje osób zaangażowanych w spór sięgnęły zenitu tak, iż Berengar omal nie został zamordowany podczas

Synodu w Poitiers w 1075 r. Tymczasem Hildebrand, starał się być mediatorem pomiędzy papieżem Grzegorzem VII a Berengarem, którego ponownie zaproszono do Rzymu w 1078 roku dla pokojowego zakończenia sporu. Niestety dla Berengara, w roku 1079 uznano dogmat transsubstancjacji, co sprawiło, że już nikt nie mógł ochronić go przed oskarżeniem o herezję. Wprawdzie mistrz z Tours wysłał prywatny apel do papieża, ten wszakże w jego położeniu niczego nie zmienił - skazano go na izolację, co w danych okolicznościach wypada uznać za rodzaj łaski.

Kiedy papież Grzegorz VII zmarł w 1085 r. Berengar napisał na tę okoliczność list (ostatnie jego zachowane pismo), w którym wypowiadał się o zmarłym z szacunkiem.

Zakończenie

Powyższa opowieść, prócz wymiaru jednostkowo-historycznego ilustruje ogólniejszą prawidłowość: powracającego w dziejach chrześcijaństwa konfliktu między fideistycznym językiem objawienia, a naturalistycznym językiem nauki. Inaczej mówiąc, porządek teologiczny jest trudny (niemożliwy?) do pogodzenia z porządkiem naukowym, a liczna reprezentacja tego rodzaju konfliktów w dziejach chrześcijaństwa sugeruje, że jest to raczej prawidłowość niż nieszczęśliwy splot okoliczności. Berengar poszukiwał racjonalnych wyjaśnień i poza interpretacją symboliczną na gruncie porządku logicznego nie miał innej możliwości wyjaśnienia natury Eucharystii.

Jeśli podejmuje się próbę rozumienia teologii w języku nauki nieuchronnie dostrzegamy przepaść jaka oddziela te dwa porządki wyjaśniania rzeczywistości. Współcześnie, po filozofii późnego Wittgensteina możemy zasadnie twierdzić, że kluczowym w naszych grach językowych jest uwzględnienie reguł charakterystycznych dla poszczególnego rodzaju gry. Berengar i Lafranc niestety nie mieli możliwości zetknięcia się z teorią gier językowych i wzajem wprawiali siebie w wielkie zakłopotanie, albowiem argumentowali z niezgadnialnych porządków, a każda tego typu jednostronność zubaża przestrzeń ludzkich doświadczeń.

Jan Bernd Elpert OFM Cap

SKOMENTUJ
ARTYKUŁ



STRONA

1

2

3

4

5

6